



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Kronika niespełnionych możliwości

Author: Andrzej Śnioszek

Citation style: Śnioszek Andrzej. (2019). Kronika niespełnionych możliwości. W: Donat Kirsch, "Eliminacja pisteme - pisma krytyczne" (S. 7-31). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

KRONIKA NIESPEŁNIONYCH MOŻLIWOŚCI

Otóż śniło mi się kiedyś, że byłem strasznie daleko
poza granicami universum¹.

Donat Kirsch

Rozpocznijmy od cytatu: „Z obszaru »rewolucji artystycznej« tylko jedna książka mnie szalenie poruszyła, a i to dawno: *Liście croatoan* Donata Kirscha. Mam zresztą wrażenie, że być może dzisiaj, 20 lat po jej opublikowaniu, nie tylko mój prywatny stosunek do »kręgu Berezy«, ale i w ogóle miejsce »rewolucji artystycznej« na literackiej mapie Polski byłyby inne, gdyby Kirsch nie wyjechał z Polski i nie przestał pisać. W jego prozie działo się coś intrygującego... Może dlatego, że pod warstwą gier językowych czuło się tam prywatny mit”².

Gdy Jerzy Sosnowski pisał te słowa, Kirscha – wówczas czterdziestotrzyletniego – nie było w Polsce od piętnastu lat. Stał się on postacią niemal całkiem zapomnianą. Pamiętali go już tylko rzadko spotykani entuzjaści „rewolucji artystycznej w prozie”, kojarzyli co bardziej wnikliwi filolodzy, wielbiciele literackich eksperymentów. Mało kto wiedział, co się z Kirschem wtedy działo, tu i ówdzie można było przeczytać, że pisarz wyjechał do Ameryki i zrobił karierę zgoła daleką od literatury³. O Kirschu regu-

¹ D. KIRSCH: *Liście croatoan*. Warszawa 1977, s. 183.

² J. KLEJNOCKI, J. SOSNOWSKI: *Chwilowe zawieszenie broni. O twórczości tzw. pokolenia „bruLionu” (1986–1996)*. Warszawa 1996, s. 169.

³ Zob. na przykład wypowiedź Jerzego Jarzębskiego z 1996 roku: „Ślad zaginął po Donacie Kirschu, który jest podobno dyrektorem banku w Kalifornii”. *Nie interesuje mnie literatura, za którą nie stoi osoba. Z Jerzym Jarzębskim rozmawia Andrzej Franaszek*. „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 15, s. 12. Swoją drogą, Kirsch nigdy nie był dyrektorem banku.

larnie wspominał w swoich „wypiskach” Henryk Bereza, któremu autor *Liści* jako pisarz zawdzięcza najwięcej, ale Berezy nie traktowało się zbyt poważnie. Padały przecież zarzuty, że wymyśla autorów, a byle jakie książki obwołuje arcydziełami⁴. Abstrahując od tego, kto miał rację – Bereza czy jego adwersarze – Kirsch niewątpliwie zaistniał jako utalentowany prozaik⁵, którego debiut został omówiony przez parunastu liczących się krytyków⁶, a ich recenzje były przeważnie pochlebne⁷. Prócz *Liści croatoan* opu-

⁴ Przykładem atak na Berezę, w latach osiemdziesiątych przypuszczony przez Stanisława Lema: „Proszę wybaczyć, ale skoro jestem przy Berezie, muszę to powiedzieć: on zachowuje się jak kukułka z zegara, który został zatrzymany na pół roku, a potem znowu kuka. Tu »Solidarność«, a on: kuku. Tu napięcie wewnętrzne, a on: kuku. Stan wojenny, a on swoje: kuku. I tak systematycznie, Drzeżdżon tamto. Proszę wybaczyć, ale nie mogę”. S. BEREŚ: *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*. Kraków 1987, s. 186. Bereza nie pozostał Lemowi dłużny: „Lem nie jest dla mnie żadnym pisarzem. On jest bardzo wybitnym intelektualistą, więc jego kariera jest w pełni uzasadniona, ale on w ogóle nie wie, na czym polega rola wyobraźni w pisarstwie artystycznym. On się odwołuje wyłącznie do intelektu. To jest pisarz zupełnie pozbawiony predyspozycji wyobraźniowych. Natomiast Drzeżdżon jest właśnie pisarzem wyobraźni, choć jest bardzo dobrze wykształcony filozoficznie”. *Szeryf polskiej krytyki literackiej. Z Henrykiem Berezą rozmawiają Kinga Dunin i Stanisław Bereś*. „Opcje” 2004, nr 1–2, s. 148.

⁵ Przypomnijmy, że za *Liście croatoan* Kirsch zdobył trzecią lokatę w konkursie Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” na debiut powieściowy (1975). Otrzymał także Nagrodę im. Wilhelma Macha (1977) przyznaną przez Związek Literatów Polskich. Zdarzenie upamiętnił w swoich dziennikach Jerzy Putrament: „W Związku wręczałem nagrodę im. Macha Kirschowi, rudawemu wążemu chłopcu, który ciągle tarmosił swój nos”. J. PUTRAMENT: *Pół wieku. Sierpień*. Warszawa 1987, s. 38. Również Kirsch zapamiętał tamto spotkanie z Putramentem, „który rozwodził się nad młodymi komunistami [...] jako pretorianami w Imperium Bizantyjskim, na co mu zwróciłem uwagę, że w tymże imperium gwardia cesarska nosiła nazwę szkół pałacowych (scholarianie). Putrament zamilkł na chwilę, po czym powtórzył całe zdanie o pretorianach w starożytnym Bizancjum”. Z listu Kirscha do mnie z dnia 2 marca 2018 roku. Archiwum prywatne (dalej: AP).

⁶ Na temat recepcji *Liści croatoan* zob. „Śląskie Studia Polonistyczne” 2017, nr 1, tam: D. NOWACKI: *O czym liście szumiały. W czterdziestą rocznicę debiutu Donata Kirscha*; A. ŚNIOSEK: *Wokół Donata Kirscha i jego epoki*.

⁷ Zdecydowanym wyjątkiem omówienie pióra Andrzeja W. PAWLUCZUKA: *Powieść na zakręcie*. „Nowy Wyrz” 1978, nr 10.

blikował jeszcze kilka „trudnych” opowiadań⁸, a pewnego dnia zniknął z Polski na zawsze. W styczniu 1981 roku wylądował na lotnisku w Chicago, by poświęcić się naukom ścisłym i pracy w charakterze „komputerowca”. Jak wspomniał Sosnowski, Kirsch przestał pisać.

Mniej więcej taki krajobraz rysował się przede mną w lutym 2016 roku, kiedy wysłałem pierwszy list (elektroniczny, rzecz jasna) do Kirscha, zachęcony w dużej mierze niesamowitym brzmieniem jego imienia, nazwiska oraz tytułu pierwszej powieści (o treści i formie nawet nie wspominam). Z dostępnego w Internecie tekstu Andrzeja Kanclerza – opatrzonego wymownym podtytułem *Historia pisarza, który nie chce pisać*⁹ – o Kirschu dowiedziałem się jeszcze, że w roku 2006 wydana została jego druga powieść, *Pasaż*. Może więc jednak chce pisać – pomyślałem – i gdy byłem już bliski euforii, okazało się, że *Pasaż* powstał w latach siedemdziesiątych, ale w tamtym czasie tekst odrzucono na etapie recenzji wewnętrznej¹⁰.

⁸ W kolejności chronologicznej: *Zadziwiający wdzięk* („Nowy Wyraz” 1977, nr 8); *Nasz pierwszy świat* („Twórczość” 1977, nr 12); *Obrazki, ach te obrazki* („Twórczość” 1979, nr 7); *My sami sami* („Nurt” 1980, nr 4); *Córka! ...że płacze?* („Studio” 1982, T. 2; zob. przypis 46). Niektóre z tych opowiadań – wraz z innymi, niepublikowanymi wcześniej, a powstałymi jeszcze w latach siedemdziesiątych – weszły do zbioru *Chronologia borealna*, wydanego w 2017 roku przez Dom Wydawniczy tCHu, niszową oficynę Lecha Robakiewicza.

⁹ A. KANCLERZ: *Donat Kirsch – historia pisarza, który nie chce pisać*. http://www.gnosis.art.pl/e_gnosis/ksiazki_stare_i_nowe/kanclerz_kirsch01.htm [dostęp: 27.01.2019]. Artykuł KANCLERZA ukazał się również w jego książce *Geografia literacko-kulturowa Tarnowskich Gór 1970–2005*. Tarnowskie Góry 2006.

¹⁰ O komplikacjach związanych z publikacją *Pasażu* wspomina w swym dzienniku Krystyna Kofta. Pod datą 20 kwietnia 1979 notuje: „Wieczorem przyjechał Donat Kirsch [...]. Odwalili mu w »Czytelniku« książkę. Podobno jednym z recenzentów był Z.Z. Recenzja jest ostra. Sądję, że niesprawiedliwa, bo pisać Kirsch umie. Można mu zarzucać, że jest taki czy owaki, trudny, bo ludzie gadają różne głupoty o wyrazistych postaciach. Chcieliby, żeby wszyscy byli grzeczni”. K. KOFTA: *Monografia grzechów. Z dziennika 1978–1989*. Warszawa 2006, s. 40. Po kilkuletnich staraniach Kirscha o wydanie *Pasażu* – na bieżąco relacjonowanych w korespondencji z Berezą – wątek ten urywa się w roku 1983. W jednym z listów Kirscha z tego roku – wysłanym z Chicago – czytamy: „Z »Czytel-

Początkowo nasza korespondencja sprowadzała się do moich natrętnych pytań o każdy aspekt życia Kirscha – i prywatnego, i zawodowego, i oczywiście literackiego. Odpowiadał cierpliwie, wyczerpująco. Niepokoił i fascynował. Komentarze Kirscha nie przypominały niczego, co do tej pory usłyszałem bądź przeczytałem. Były tak odrębne, jak odrębna jest jego proza. Usytuowane na styku samouctwa i wszechwiedzy, jednocześnie przyciągały i odpychały swoją bezkompromisowością, konsekwentnym, aczkolwiek nader specyficznym dążeniem do prawdy. Pomyślałem, że ktoś taki może być albo geniuszem, albo szaleńcem.

Ze względu na bliskie sąsiedztwo lub wręcz tożsamość obu tych figur, postanowiłem nie zawracać sobie tym dłużej głowy. Korzystałem obficie z dobrej woli Kirscha, który nadal odpowiadał – zazwyczaj w formie miniwykładów – na moje pytania z coraz to nowych dziedzin. Równocześnie przeprowadziłem szereg kwerend, chcąc poznać jego historię – kiedyś pisarza, dziś informatyka – ze źródeł innych niż on sam. Zanurzając się tedy w faktografię oficjalną i nieoficjalną, dopełniając zdobyte informacje różnymi wzmiankami z jego listów, odkrywałem niejako „równoległą” biografię Kirscha. Nie pasowała do powszechnego milczenia, jakim jest dziś okryty, a z którego można wnioskować, że to postać niewarta uwagi, pisarz, którego sława dawno przebrzmiała, widmowy ślad minionej epoki.

Trudno jednak chować urazę do tych, którzy mylą dziś Kirscha z Kischem (Egonem) lub Kišem (Danilo). Jako filar „rewolucji” Berezy Kirsch stał się obiektem unicestwiających drwin już u progu lat osiemdziesiątych, gdy sprawa awangardowej literatury

nikiem» nie mam żadnego kontaktu. Przeczytałem dokładnie umowę, z której wynika, że powinienem im odpisać w sprawie korekty tekstu, ale na to, by »Czytelnik« był tak dalece zaangażowany w prace nad moją książką, raczej się nie zanoszę». List Donata Kirscha do Henryka Berezy z 29 czerwca 1983 roku. Archiwum Henryka Berezy (dalej: AHB). Ostatecznie *Pasaż* ukazał się dopiero w 1989 roku, minimalnym (10 egzemplarzy) nakładem „podziemnej” wówczas oficyny Lecha Robakiewicza. Z kolei pierwsze oficjalne wydanie powieści miało miejsce w 2006 roku, także z inicjatywy Robakiewicza. W międzyczasie – na początku lat dziewięćdziesiątych – fragmenty *Pasażu* opublikowała „Twórczość” (1993, nr 7).

spod znaku „Twórczości” była wciąż żywa i na pozór nie do końca przegrana. Wystarczy przywołać zjadliwe uwagi z felietonu Juliana Kornhausera, który najpierw cytuje – na chybił trafił – fragmenty paru utworów z kręgu „nowej prozy”, by je w komentarzu bezlitośnie wykić: „Jeszcze nie tak dawno podobny sposób pisania nazywano bełkotem lub słowolejstwem. Teraz nazywa się to »rewolucją w literaturze«”¹¹. Podobną taktykę przyjął kilka lat później Jan Błoński, rozprawiając się z kwestią „nowej prozy” – zdaniem badacza – ostatecznie¹².

Współcześni czytelnicy, również poloniści, zastają więc sytuację, w której – piszę bez ironii – usprawiedliwiona jest ignorancja względem długiej i skomplikowanej dekady życia literackiego. Chodzi o przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych jako nie tylko czas wybitnych, a z perspektywy kanonu kluczowych, publikacji drugiego obiegu, lecz także zatarty w pamięci czas „rewolucji artystycznej w prozie”. Próżno bowiem szukać w programach studiów lektur takich autorów, jak Marek Słyk, Jan Drzeżdżon czy Józef Łoziński, o Kirschu nie wspominając. Nazwisko Berezy, niekiedy kojarzone z nurtem wiejskim, też mówi coraz mniej.

Naturalnym odruchem jest szukanie przyczyn tego stanu rzeczy, odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się stało, co zawiñiło, a może kto. W prezentowanych tutaj tekstach – zwłaszcza w *Kronice pewnej eliminacji* – Kirsch udziela odpowiedzi. Czyñni to w swoim stylu, jednoznacznie, definitywnie. Nie mam jego odwagi, toteż poprzestanę na wskazaniu pewnego tropu, sygnalizowanego już zresztą przez innych¹³.

¹¹ JUK [J. KORNHAUSER]: *Cuda i dziwy, czyli o rewolucji*. „Pismo” 1981, nr 1, s. 177.

¹² Mam na myśli zapoczątkowaną artykułem BŁOŃSKIEGO (*Dwie groteski – i pół...* „Literatura” 1987, nr 5) wielomiesięczną polemikę o „sytuacji w tzw. młodej prozie” do roku 1988. Według Krzysztofa Uniłowskiego, „[w] odniesieniu do tezy o »rewolucji artystycznej« dyskusja na łamach »Literatury« odegrała rolę kampanii likwidatorskiej”. K. UNIŁOWSKI: *Polska proza innowacyjna w perspektywie postmodernizmu*. Katowice 1999, s. 159.

¹³ Zob. na przykład uwagi K. UNIŁOWSKIEGO zawarte w jego książce *Skądinąd. Zapiski krytyczne*. Bytom 1998 (zwłaszcza wstęp: *Chłopcy i dziewczęta znikąd?*).



Niepublikowany dotąd szkic Zbigniewa Herberta o Berezie – cytowany we fragmentach przez Andrzeja Franaszka – kończą wyrazy osobliwego upomnienia, jakie Herbert skierował pod adresem autora *Biegu rzeczy*: „Więc, panie Henryku, proszę grzecznie, niech pan nie przeciąga struny. Chichy chichami, ale żyjemy w czasach poważnych”¹⁴.

Szkic powstał w latach osiemdziesiątych. Znakomicie współgra z nim zapis w dzienniku Zygmunta Mycielskiego, dotyczący akurat muzyki, co nie ma znaczenia, gdyż chodzi o stan umysłu wielu intelektualistów tamtej doby: „Gdy zaczęła się druga część [symfonii Aleksandra Lasonia – A.Ś.], zamknąłem radio, żeby sobie tym nie zagrać umysłu, uszu, nie mówiąc o wyobraźni. Nic mnie to nie obchodzi! Ani to, czy muzyka pójdzie, czy nie pójdzie »w takim jakimś kierunku«. Dręczy mnie i obchodzi perspektywa bliskiego procesu KOR-owców i solidarnościowców”¹⁵.

Być może w tym tkwiło sedno szyderczego nastawienia do Berezy, który na przekór poważnym czasom nie odrzucał twórczości „niepoważnej”, awangardowej, onirycznej, eksplorującej rejony częstokroć bardzo dalekie od problemów aktualnej rzeczywistości¹⁶. Może właśnie z powodu nadmiernego – jak na ówczesne standardy – oddalenia od spraw bieżących „rewolucja” Berezy stała się synonimem nieakceptowanej zgody literatury na „nieistotność”¹⁷.

¹⁴ A. FRANASZEK: *Herbert. Biografia*. T. 2: *Pan Cogito*. Kraków 2018, s. 165.

¹⁵ Z. MYCIELSKI: *Niby-dziennik ostatni 1981–1987*. Warszawa 2012, s. 356.

¹⁶ Zob. także przypis 4 na stronie 8 tego tekstu.

¹⁷ Por. M. GŁOWIŃSKI: *Socparnasizm*. W: IDEM: *Rytuał i demagogia. Trzynastcie szkiców o sztuce zdegradowanej*. Warszawa 1992, s. 160. Ciekawy komentarz może tu stanowić opinia Krzysztofa Bieleckiego, również „bereziaka”: „[W] polskiej literaturze nie ma miejsca na wolne, nieposkromione pisanie; na, może i głupie, brnięcie w sztukę jako taką; bezpardonowe poszukiwanie czegoś nowego. Mnie odstręczają wszelkie porządki, dyscypliny, kanoniczność, granica. Polska (niech żyje patos!), w tym literatura, powinna, i to w wielu wymiarach, próbować się przekraczać. A nie czyni tego. Artyści popadli w kompleksy”. Z odpowiedzi na moją ankietę – korespondencja z Krzysztofem Bieleckim z dnia 27 stycznia 2019 roku (AP).

Dla literaturoznawczych dociekań Kirscha najważniejszym i najbardziej drażliwym punktem odniesienia jest *Świat nie przedstawiony*¹⁸, spisany przez Kornhausera i Zagajewskiego manifest Nowej Fali. Był on idealnym wprost zaprzeczeniem tego sposobu myślenia o literaturze, który legł u podstaw koncepcji Berezy (i Kirscha jako jedyne go bodaj „ucznia” Berezy, kontynuatora). Przypomnijmy, że ustalenia Nowej Fali wywodzą się z rozstrzygnięć grupy Teraz, warto zatem raz jeszcze oddać głos Kornhauserowi, który na początku lat siedemdziesiątych oczekiwał od poezji „stałej ingerencji w zjawiska polityczne, społeczne, kulturalne dziejące się obecnie, czyli teraz”¹⁹. Bereza natomiast traktował „zjawisko nowej prozy [...] jako coś zupełnie niezależnego od literatury doktrynalnego lub antydoktrynalnego dyskursu”²⁰. Propozycja Berezy sytuuje się więc dokładnie na drugim biegunie stanowisk w kwestii tzw. powinności sztuki. I niewątpliwie podpisaliby się – Bereza i Kirsch – obiema rękami pod następującą konstatacją: „Fałszywa alternatywa sztuki i rzeczywistości prowadzi do pomieszania obu porządków, które, cokolwiek by się powiedziało, są odrębne. W sztuce chce się załatwiać to, co powinno się załatwiać w działaniu, natomiast do działania niebacznie angażuje się sztukę. Traci na tym i sztuka, i rzeczywistość”²¹.

* * *

Powróćmy tymczasem do stycznia 1981 roku, kiedy Donat Kirsch wyjechał z Polski i zniknął z pola widzenia obserwatorów życia literackiego. Z chwilą jego emigracji rozpoczyna się pełen dramatyzmu korowód niespełnionych możliwości. Ewoku-

¹⁸ J. KORNHAUSER, A. ZAGAJEWSKI: *Świat nie przedstawiony*. Kraków 1974.

¹⁹ „Teraz”. [Spisana przez Stanisława Jankowskiego rozmowa członków grupy Teraz]. „Itd” 1972, nr 41, s. 13.

²⁰ H. BEREZA: *Niedyskursywność*. W: IDEM: *Pryncypia*. Kraków 1993, s. 41.

²¹ Konkluzja napisanej przez Małgorzatę Dziewulską recenzji *Świata nie przedstawionego* – M. DZIEWULSKA: *Paradoks buntu*. „Dialog” 1975, nr 4, s. 142.

ją one przeczucie alternatywnego życiorysu, który nigdy się nie ziścił.

O ile Kirsch faktycznie przestał pisać prozę artystyczną, nigdy nie odłożył pióra na dobre. Przez lata spędzone w USA próbował z różnym skutkiem wskrzesić swój literacki żywot. Z perspektywy polskiego czytelnika ostatnim znaczącym wystąpieniem Kirscha był obszerny esej zatytułowany *Elaborat. Debiuty lat siedemdziesiątych*, po raz pierwszy drukowany w „Twórczości”²² niedługo przed wybuchem stanu wojennego. *Elaborat* był pisany w Polsce przez cały rok 1980, o czym świadczą choćby cytowane tam często artykuły z bieżącej prasy. Esaj Kirscha był właściwie jedynym tak szeroko zakrojonym głosem z wnętrza „rewolucji artystycznej”, nie licząc oczywiście wystąpień Berezy. Był w każdym razie unikalnym wówczas tekstem programowym, ogłoszonym przez pisarza – nie krytyka – związanego z „nową prozą”²³. Uderzającą cechą *Elaboratu* jest użyty w nim w kluczowych momentach czas przeszły. Z listów do Berezy dowiadujemy się, że Kirsch stosował go świadomie i celowo²⁴. Już wtedy, w 1980 roku, poniekąd więc proroczo, zdawał sobie sprawę z beznadziejnej przyszłości „rewolucji”.

Elaborat – oprócz wywodów o genezie „nowej prozy”, analiz bieżącej sytuacji i perspektyw dla niej – stanowi próbę sprostania metodzie Berezy, którą Kirsch w jednym z wywiadów określił jako „traktowanie i ocenianie tekstu w relacji do tego, jak on realizuje swoje wewnętrzne założenia i logikę, czy generującą strukturę”²⁵. Posiłkując się tak zdefiniowaną metodologią, omó-

²² W numerze 9. z 1981 roku.

²³ Innym tekstem tego rodzaju jest napisana kilkanaście lat później książka Jerzego ŁUKOSZA *Był bytujący. Esaj o prozie* (Wrocław 1994). Za przypomnienie o niej dziękuję Adamowi Wiedemannowi.

²⁴ Zob. przypis 37 na s. 17 niniejszego tekstu.

²⁵ W pokrewny sposób widział rolę krytyki Edward Redliński, także wysoko ceniony przez Berezę. W polemice z Heleną Zaworską Redliński nie bez emocji przekonywał, że obowiązkiem krytyka jest „postarać się zrozumieć jego [autora – A.Ś.] zamiar i dopiero ocenić Czytelnikom i zamiar, i jego realizację – bo taka, służebna wobec i autora, i czytelników, do diaska, jest chyba rola RE-cenzenta

wił dorobek pięciu autorów: czterech ze ścisłej awangardy „rewolucji” (Jan Drzeżdżon, Józef Łoziński, Ryszard Schubert, Marek Stryk) oraz Adama Wiśniewskiego-Snerga, który nie należał do tego kręgu. Obecność Snerga świadczy o twórczym wyjściu poza spektrum nazwisk jednoznacznie kojarzonych z „nową prozą”, jest efektem zidentyfikowania w jego pisarstwie „żywego języka”, preferowanego w równym stopniu przez Kirscha²⁶ i Berezę²⁷.

Nie sposób przecenić wpływu Berezy na ostateczny kształt *Elaboratu*. Wspomina o tym Kirsch, który twierdzi wprawdzie:

Bereza nie udzielał mi żadnych rad, chyba nie za bardzo chciał, aby moje pisanie poszło na jego konto²⁸,

lecz przecież

W rozmowach był bardzo bezpośredni i często mnie krytykował za niedopełnienie wewnętrznej logiki moich własnych zamierzeń, ale ja w zarożumiałości młodego wieku też go szczególnie nie dopytywałem, jak mam skutecznie lojalność wobec swojej twórczości. **Niemniej z tego powodu napisałem od nowa zarówno *Pasaż*, jak i *Elaborat***²⁹.

Recepcja *Elaboratu* była w owych „poważnych czasach” nader skromna, nie przypominała burzliwej kilkuletniej dyskusji, jaką wywołał *Świat nie przedstawiony*³⁰. Jedynym tekstem po-

(»recenseo« – przeliczam, oceniam)”. E. REDLIŃSKI: *Samoobrona, czyli Nie czekając na Godota*. „Twórczość” 1983, nr 10, s. 97.

²⁶ Rozwinięcie problematyki dotyczącej żywego i martwego języka stanowi jeden z głównych wątków *Elaboratu*.

²⁷ Zob. przypis 74 na s. 28 niniejszego tekstu.

²⁸ *Nie mogło być inaczej. Z Donatem Kirschem rozmawiają Klaudia i Andrzej Śnioszkowie*. „eleWator” 2017, nr 1, s. 134.

²⁹ Ibidem, podkr. – A.Ś.

³⁰ Wykaz bibliograficzny recenzji i omówień *Świata nie przedstawionego* podaje E. GŁĘBICKA: *Grupy literackie w Polsce 1945–1989. Leksykon*. Warszawa 2000, s. 345–346.

święconym w całości esejowi Kirscha był życzliwy artykuł Krzysztofa Nowickiego, opublikowany jednak poza „głównym nurtem”, w bydgoskich „Faktach”³¹. „Kirsch walczy o przywrócenie w praktyce kryteriów, wedle których o wadze dzieła ma decydować oryginalność, a nie miejsce czy hierarchia podjętego tematu. Autor [...] opowiada się za literaturą, która ma zawsze używać »słów pierwszych i jedynych«. [...] Jakkolwiek byśmy popatrzyli na taki pogląd, jakkolwiek byśmy myśleli o możliwości realizacji podobnej idei, nie sposób nie przyznać, że jest to spojrzenie niezbędne i odświeżające”³² – doceniał podjęty w *Elaboracie* wysiłek Nowicki, który kilka lat później nie stanął jednoznacznie przeciwko Berezie w legendarnej już wymianie ciosów na łamach „Literatury”³³.

Elaborat był natomiast przedmiotem podziwu Henryka Berezy, który oprócz tego, że posiłkował się esejem w swoich analizach³⁴, utrwalił również w dzienniku moment tuż po otrzymaniu maszynopisu, a więc chwilę po wyjeździe Kirscha z Polski³⁵. W opatrzonym datą 24 stycznia 1981 „zapisu” Bereza notował:

³¹ W późniejszych latach *Elaborat* przywoływali i cytowali między innymi: J. JARZĘBSKI (*Powieść jako autokreacja*. Kraków 1984), Z. BAUER (*Dekada*. Warszawa 1986), T. BŁĄŻEJEWSKI (*Rysopis. Eseje o młodej prozie*. Łódź 1987), K. UNIAŁOWSKI (*Twórca jako konsument. O trylogii Marka Słyka*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1995, nr 30), H. MARKIEWICZ (*Spory o powieść w ostatnim czterdziestoleciu*. W: *Przez znaki – do człowieka*. Red. B. SIENKIEWICZ. Poznań 1997). Na odrębną uwagę zasługuje pierwszy artykuł naukowy o *Elaboracie*: P. KALISZUK: „Reakcja na realność świata”. „*Elaborat*” *Donata Kirscha jako przyczynek do dyskusji o nowej prozie lat siedemdziesiątych XX wieku*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF, Philologiae” 2013, vol. 31.

³² K. NOWICKI: *Wspólny mianownik*. „Fakty” 1981, nr 50, s. 7.

³³ Zob. przypis 12 na s. 11 niniejszego tekstu. Głos Nowickiego w tej dyskusji: K. NOWICKI: *Wszystko jest literaturą*. „Literatura” 1987, nr 7.

³⁴ Zob. fragmenty dotyczące prozy Marka Słyka, w których Bereza odwołuje się do Kirschowego rozumienia inwersji. H. BEREZA: *Swoboda*. W: IDEM: *Bieg rzeczy*. Warszawa 1982.

³⁵ Kirsch, odpowiadając na pytanie o swój ostatni dzień w Polsce, wspomina: „Kupiłem butelkę ballantinesa i pomaszzerowałem do Berezy, aby mu zanieść właśnie przepisany *Elaborat*”. *Nie mogło być inaczej...*, s. 131.

„Wczoraj po pijanemu do połowy, dziś na trzeźwo do końca przeczytałem traktat Kirscha o debiutach lat siedemdziesiątych, tekst wprost kapitalny i wielkiej wagi, niestety masa w nim wszelkiego typu błędów, trzeba ten tekst solidnie opracować, mógłbym to zrobić tylko ja razem z Kirschem”³⁶. Do wspólnych korekt jednak nie doszło, Kirsch i Bereza nie spotkali się już nigdy³⁷. Prowadzili jednak ożywioną korespondencję, która w latach dziewięćdziesiątych przerodziła się w regularne rozmowy telefoniczne.

* * *

Jeden z pierwszych wysłanych przez Kirscha z Ameryki listów do Berezy³⁸ zawiera sporych rozmiarów załącznik, będący uzupełnieniem *Elaboratu* o kolejne dociekania i analizy (Kirsch nazywa je „dodatkami do *Elaboratu*”). Jest wśród nich szkic poświęcony Dariuszowi Bitnerowi, stanowiący ciąg dalszy części *Realizacje*, albowiem twórczość szczecińskiego autora została tutaj oceniona jako spełniająca swe wewnętrzne założenia. Pozostałe teksty to przede wszystkim osiem – zgromadzonych pod mianem *Kontynuacji* – komentarzy o prozie autorów³⁹, którzy, cytując Kirscha, „nie zrealizowali konsekwentnie tego, co moim zdaniem (a mogę się przecież mylić) sami sobie zakładali artystycznie”⁴⁰. Ostatecznie żaden z „dodatków” nie znalazł się w drukowanej w 1981 roku w „Twórczości” wersji *Elaboratu* (co

³⁶ H. BEREZA: „Zapiski”. „Konteksty” 2015, nr 3, s. 176.

³⁷ W liście do Berezy z lutego i marca 1981 roku Kirsch pisał: „Sądzę, że zaakceptuję wszystkie Twoje uwagi i propozycje poza jednak jednym wyjątkiem (do którego zaraz wrócę). Mam tu maszynopis i ewentualnie mógłbyś mi przysłać list z proponowanymi przez Ciebie poprawkami. Nie wiem nawet, czy byłoby to konieczne, jeśli zgodzisz się ze mną w sprawie używania w części »Realizacje« czasu przeszłego – to jest właśnie wyjątek, o którym pisałem” (AHB).

³⁸ Opatrzony datą 20 czerwca 1981 roku (AHB).

³⁹ Janusz Anderman, Krystyna Kofta, Jan Komolka, Grzegorz Musiał, Ziemowit Ogiński, Sergiusz Sterna-Wachowiak, Tadeusz Wyrwa-Krzyżański, Wiktor Żwikiewicz.

⁴⁰ *Elaborat* – s. 102–103 niniejszego wydania.

zostaje „naprawione” w obecnym wydaniu). „Dodatki” nie ukazały się również w kolejnych numerach miesięcznika.

W omawianym liście Kirscha do Berezy, oprócz „dodatków”, pojawia się także wzmianka o chęci sfinalizowania „paru niedokończonych tekstów” oraz brzmiąca tajemniczo uwaga:

Myślę, że byłbyś bardzo zaskoczony tym, co teraz piszę⁴¹.

W pierwszej chwili byłem całkowicie zdezorientowany. Nie chciałem pytać Kirscha, jaki tekst miał wówczas na myśli. Próbowiałem odnaleźć trop samodzielnie, co udało się przypadkiem, gdy przeglądałem archiwalne wydania kwartalnika „eleWator”. W jednym z numerów znajdował się list Kirscha do Jana Drzeżdżona, wysłany w lipcu 1981 roku, również z Lincolnwood. Kirsch zdaje tam sprawę z pierwszych amerykańskich doświadczeń, napomyka między innymi o zbliżającej się publikacji *Elaboratu*, ale też o Polsce, do której nie miał ochoty wracać, „bo i po co”.

Nie mam ochoty – pisał – z bliska oglądać, jak mój naród, wyrwawszy się z obłądu jednej ideologii, wpadnie zaraz w inny obłąd, lub co gorsza zostanie na powrót wepchnięty w nudne piekło wymyślone przez krwawe i zezwierzęcone mózgi komunistów⁴².

Nieco dalej wyjaśnia się kwestia niezidentyfikowanego tekstu:

Kończę [...] książkę na temat komunizmu pt. *Imperium czasoprzestrzenne*, gdzie staram się udowodnić, że komunizm jest rzeczywiście dokładną realizacją marksizmu, a także najdoskonalszą jak dotąd próbą realizacji naprawy człowieka przy użyciu megafonów, więzień i masakry⁴³.

⁴¹ List Donata Kirscha do Henryka Berezy z dnia 20 czerwca 1981 roku (AHB).

⁴² Z listów do Jana Drzeżdżona. „eleWator” 2012, nr 2, s. 76.

⁴³ Ibidem.

Ten tekst również nie ujrzał światła dziennego ani wtedy⁴⁴, ani później.

Niestety, *Imperium czasoprzestrzenne* nigdy nie osiągnie już progu publikowalności⁴⁵.

* * *

Prawdziwy przełom w życiu Kirscha – w tamtym okresie sukcesywnie zapominanego, ale wciąż jeszcze nie zapomnianego pisarza⁴⁶ – mógł nastąpić rok później, kiedy paryska „Kultura” zauważyła i piórem Marii Danilewiczowej omówiła w zwięzłej nocie *Elaborat*. „Omówienie” to zresztą zbyt wielkie słowo, chodzi wszakże o parę linijek tekstu. Dało się w nich jednak dostrzec pewną przychylność, która nie umknęła Kirschowi. W korespondencji z Berezą informował, że wysłał do Danilewiczowej list⁴⁷.

List Kirscha spowodował w kręgach „Kultury” niejaki poruszenie, błąkał się po Europie – wędrował od Paryża, przez Portugalię, by wrócić do Francji, a na koniec znaleźć się we Włoszech. Najpierw bowiem trafił do redakcji „Kultury”, skąd – bez otwierania przesyłki – został odesłany do mieszkającej wówczas pod Lizboną Danilewiczowej. Ona zaś postanowiła zainteresować listem Jerzego Giedroycia. W korespondencji z 12 lipca 1982 wspomina o „grubym liście z USA”, który „liczy 42 strony i wywołała

⁴⁴ „Spróbuję gdzieś wydać *Imperium czasoprzestrzenne*, ale szanse mam niewielkie, bo nie oszczędzając komunizmu, nie mogłem nie napisać, jak większość działań przeciw komunizmowi zmienia się w jego kontynuację”. Ibidem, s. 77.

⁴⁵ Z listu Kircha do mnie z dnia 15 maja 2018 roku (AP).

⁴⁶ Odnotujmy, że w tym samym 1982 roku miała miejsce ostatnia w latach osiemdziesiątych publikacja prozy Kirscha – opowiadanie *Córka! ...że płacze?* ukazało się w periodyku „Studio”, wraz z okazałymi rozmiarów artykułem Stanisława Piskora o twórczości Kirscha (Piskor dowodził między innymi związków tej prozy z buddyzmem zen).

⁴⁷ Dzieje tego listu (a raczej listów) zrekonstruowałem na podstawie materiałów otrzymanych z Instytutu Literackiego w Paryżu. Sam Kirsch, zapytany o ten wątek, odpowiadał mgliście i raczej niechętnie.

go wzmianka o »Elaboracie« (z »Twórczości«) umieszczona dyskretnie w moim »Intermezzu«. Są to właściwie dwa ręcznie pisane artykuły o postawie pisarzy nie reżymowych, ale i nie dysydentów z okolicy r. 1980 i o »prozie żywego języka« uprawianej przez Józ. Łozińskiego, Drzeżdżona, Schuberta etc. Ta druga część jest b. ciekawa, ale nie da się mechanicznie wyłączyć. Ponieważ autor wybrał wolność (przed grudniem) i rezyduje w Chicago, napisałam, by na ten drugi temat napisał na maszynie plus minus 8–10 str. i posłał to Panu, powołując się na mnie. To jakaś moja nowa konkieta, czyli »brzydkie kaczątko«⁴⁸.

Giedroyc był ciekaw „artykułu z Chicago”. Danilewiczowa odpisała tydzień później: „Wysyłam go więc [...] razem z suplementem w postaci dziś otrzymanego listu, z którego wynika, że upodobał sobie formę listu, a nie bezosobowego eseju. Trochę to rozwlekłe, ale bardzo śmiałe i nowe w ujęciu. Wojuje z Barańczakiem – nie zgadzam się z nim w tym punkcie, ale może to być okazja do podjęcia ciekawej dyskusji. Gdyby Pan nie zużytkował, proszę o zwrot rękopisu, bo nie zrobiłam fotokopii, jako że kosztowałyby majątek”⁴⁹.

Dnia 4 sierpnia Giedroyc podziękował za „artykuł Donata Kirscha”: „Mam więcej niż normalne urwanie głowy, więc nie zdążyłem się jeszcze z nim zapoznać – przesyłam tekst Grudzińskiemu, bo to jest jego specjalność. Ponieważ poczta włoska chodzi fantazyjnie, a Grudziński dopiero we wrześniu będzie w Maisons-Laffite, więc posłałem mu fotokopię, a oryginał odsyłam do Pani”⁵⁰.

Danilewiczowa (w liście z oderwaną datą) wyraziła nadzieję, że „Donat spodoba się p. Gustawowi”⁵¹. Grudziński nadesłał swój

⁴⁸ List Marii Danilewiczowej do Jerzego Giedroycia z dnia 12 lipca 1982 roku. Z materiałów Instytutu Literackiego w Paryżu.

⁴⁹ List Marii Danilewiczowej do Jerzego Giedroycia z dnia 29 lipca 1982 roku. Z materiałów Instytutu Literackiego w Paryżu.

⁵⁰ List Jerzego Giedroycia do Marii Danilewiczowej z dnia 4 sierpnia 1982 roku. Z materiałów Instytutu Literackiego w Paryżu.

⁵¹ List Marii Danilewiczowej do Jerzego Giedroycia (bez daty). Z materiałów Instytutu Literackiego w Paryżu.

komentarz 16 sierpnia z Neapolu. W ocenie tego pisarza „tasiemcowy list Kirscha” jest „Dość mętny (z rzadkimi przebłyskami), pewny siebie, mentorski, no i naprawdę jak soliter. Jeżeli Kirsch chce przedstawić w »Kulturze« »prozę żywego słowa«, musi to zrobić na 10 (maksimum) stronicach maszynopisu”⁵².

Przedostatnim akcentem tej korespondencji jest odręczny list Danilewiczowej do Giedroycia. Pada tam pytanie: „Co z Kirschem (Donatem)?”⁵³. Dnia 7 grudnia 1982 roku Giedroyc w zakończeniu swego listu raz jeszcze wzmiankuje sprawę: „Kirscha przeczytałem bardzo uważnie, ale to jest opracowanie nadające się do pisma typu »Pamiętnika Literackiego« niż do miesięcznika”⁵⁴.

W tym miejscu wątek urywa się, listy Kirscha do „Kultury” – włączywszy fotokopie – trafiły zapewne do archiwów, lecz po latach próżno ich tam szukać. Być może spłonęły w pożarze domu Marii Danilewiczowej w 2001 roku, kiedy to ogień pochłonął większość gromadzonych przez nią dokumentów. „Tasiemcowej” epistoły nie ma również w paryskich zbiorach „Kultury” ani w – dziś już skatalogowanej – spuściźnie po Herlingu-Grudzińskim. Pozostaje nadzieja, że listy znajdą się kiedyś przypadkiem, w zapomnianej teczce, w źle opisanym skoroszycie⁵⁵.

⁵² List Gustawa Herlinga-Grudzińskiego do Jerzego Giedroycia z dnia 16 sierpnia 1982 roku. Z materiałów Instytutu Literackiego w Paryżu.

⁵³ List Marii Danilewiczowej do Jerzego Giedroycia z dnia 20 września 1982 roku. Z materiałów Instytutu Literackiego w Paryżu.

⁵⁴ List Jerzego Giedroycia do Marii Danilewiczowej z dnia 7 grudnia 1982 roku. Z materiałów Instytutu Literackiego w Paryżu.

⁵⁵ Pewne wyobrażenie o przypuszczalnej problematyce listów-esejów Kirscha dają uwagi poczynione w jego liście do Berezy z 3 lipca 1982 roku. Komentując publikowane w ówczesnych wydaniach „Kultury” artykuły o literaturze i życiu literackim w Polsce, Kirsch zauważał: „Najbardziej zaskakujące jest zupełne pomieszenie pojęć: literatura, poligrafia, polityka. Chaos pogłębia teoria Barańczaka o podziale literatury na »fasadę i tyły« – wydaje mi się, że jest to podział polityczny [...] i dotyczący sposobów drukowania. Nie widzę natomiast podziału w sposobie pisania, więcej, wydaje mi się, że po kilkunastu dniach pracy można by zrobić z *Pamiętnika z Celulozy* książkę, którą z rozkoszą i z narażeniem się

Teksty Kirscha, rzecz jasna, nie ukazały się w „Kulturze”, prawdopodobnie nikt też nie sugerował autorowi publikacji w innym miejscu. A czy przygotował oczekiwaną przez Herlinga skróconą wersję swoich rozważań?

Wydaje mi się, że napisałem te 10 stron w rękopisie, ale nigdy nie przepisałem na moim Commodore 64. Ponieważ wtedy robiłem masę notatek do *Imperium czasoprzestrzenego*, może i mi się coś pomyliło⁵⁶.

Zastanówmy się jeszcze, co by było, gdyby list-esej Kirscha został przyjęty do druku w paryskiej „Kulturze”. Gdyby – wymierzony w ikony Nowej Fali – wywołał poruszenie w kraju i za granicą. Wreszcie, gdyby w reakcji nadesłano kilka polemik, a wśród nich byłyby także odpowiedź Stanisława Barańczaka. Nie ulega wątpliwości, że Kirsch podjąłby wyzwanie (zakładając, że autor *Nieufnnych i zadufanych* z góry nie odsądziłby od czci i wiary „bereziaka”)⁵⁷. Może wówczas „czarną dziurę lat osiemdziesiątych”⁵⁸ wypełniłaby jedna z najbardziej pasjonujących dyskusji o literaturze w ostatnim półwieczu?

* * *

Nieudana – ale też na pewno nie do końca planowana – próba powrotu autora *Liści croatoan* do życia literackiego zbiegła się ze wzmoczoną aktywnością Kirscha na polu zawodowym. W tam-

na obóz wydrukowaliby wszyscy podziemni drukarze”. List Donata Kirscha do Henryka Berezy z dnia 3 lipca 1982 roku (AHB).

⁵⁶ Z listu Kirscha do mnie z dnia 6 marca 2018 roku (AP).

⁵⁷ Choć z ówczesnych deklaracji pisarza mogło wynikać coś innego. W cytowanym liście do Berezy z lipca 1982 Kirsch pisał: „Chcę po prostu być nikim i schronić się w tym stanie umysłu”. Po chwili jednak dodawał: „Nie wiem tylko, czy dam radę”. List Donata Kirscha do Henryka Berezy z dnia 3 lipca 1982 roku (AHB).

⁵⁸ Nawiązuję do tytułu dyskusji – nader krytycznej między innymi wobec „martwego od zarania [...] pomysłu Berezy z tą całą nową literaturą” – na łamach „Tygodnika Powszechnego” (1990, nr 13).

tych latach Kirsch jednocześnie pracował (początkowo w nocy) i studiował, dlatego sprawy związane z literaturą – uprawianiem literatury – siłą rzeczy zeszły na drugi plan. Co nie znaczy, że przestały Kirscha zajmować. Dalej korespondował z Berezą. W listach powracają kwestie dotyczące sytuacji „byłego” pisarza:

po paru latach wysiłku jestem w stanie zapłacić za siebie, nic nikomu nie zawdzięczam, mieszkam w miejscu, gdzie wielu Amerykanów chciałoby mieszkać, i właściwie żyję bardzo podobnie jak wielu Amerykanów w moim wieku, którzy nie musieli nigdy przerwać literackiej kariery. Nie jestem z tego zadowolony, bo robiłem kiedyś inne rzeczy i ta pamięć jest ciągle obecna i niesłabnąca⁵⁹.

Po roku 1989 pierwsze informacje o Kirschu polski czytelnik mógł odnaleźć wśród „wypisków” Berezy drukowanych co miesiąc w „Twórczości”. Kolumna stała się zresztą jedynym powszechnie dostępnym źródłem wiedzy o dalszych losach coraz bardziej anonimowych „rewolucjonistów” lat siedemdziesiątych. Autor *Sposobu myślenia* notował – w formie publikowanych z kilkuletnim niekiedy poślizgiem fragmentów dziennika – rozmaite wątki, poczynsz od literackich, a skończywszy na tych dotyczących pasty do zębów, aspiryny i nowych butów, które otrzymał w sierpniu 1990 roku w paczce z Ameryki – rzecz jasna, od Kirscha⁶⁰. Nas jednak intryguje „wypisek” z września 1994 roku. W relacji z rozmowy telefonicznej czytamy: „Donat myśli o pisaniu, chciałby napisać powieść o cywilizacji między przypływem a odpływem, raczej odwrotnie, między odpływem i przypływem, chce to pisać po angielsku”⁶¹. Frapująca jest także notatka

⁵⁹ Z listu Donata Kirscha do Henryka Berezy z dnia 20 grudnia 1987 roku (AHB).

⁶⁰ H. BEREZA: *Czytane w maszynopisie*. „Twórczość” 1991, nr 7, s. 139.

⁶¹ H. BEREZA: *Czytane w maszynopisie*. „Twórczość” 1996, nr 10, s. 154. Powieść nie powstała. W komentarzu po latach Kirsch wspomina: „Wiele z tego, co chciałem wtedy napisać, stało się rzeczywistością triumfującego marksizmu,

ze stycznia 1997 roku: „Kirschowie dzwonili w noc sylwestrową, niepokoił się, że mnie nie ma w domu. Nadal myślą o robieniu scenariusza według *Końca »Zgody Narodów«* Teodora Parnickiego, napisali artykuł o polskim rzeźbiarzu”⁶².

* * *

Zacznijmy od Parnickiego, którego nazwisko Kirsch wymienia już w *Elaboracie*, w kontekście nader przychylnym – jako jednego z patronów debiutujących w latach siedemdziesiątych pisarzy. Fascynacja Kirscha twórczością autora *Srebrnych orłów* koresponduje z ujawnionym już w USA – przy okazji kontynuowanych przez Kirscha studiów matematycznych⁶³ – zainteresowaniem logikami nieklasycznymi⁶⁴, w tym logiką modalną, której

więc nie ma co tracić czasu. Planowane teksty po polsku bardziej nawiązują do ówczesnych przewidywań, podczas kiedy bardziej zaawansowana wyprawa poza dzisiejsze epistemy jest ciągle zawarta w dosłownie setkach notatek po angielsku”. Z listu Donata Kirscha do mnie z dnia 24 stycznia 2019 roku (AP). Nie doszła też do skutku planowana współpraca z „polskim pismem z Nowego Jorku”, o której Bereza napomknął 5 czerwca 1991 roku (H. BEREZA: *Czytane w maszynopisie*. „Twórczość” 1992, nr 4–5, s. 217). Szczegóły wyjaśnia Kirsch: „W 1991 nawiązałem pocztowy kontakt z polonijnym pismem, chyba »Dziennikiem Polskim« [chodzi raczej o »Nowy Dziennik«, ukazujący się w Nowym Jorku od 1971 roku – A.Ś.]. Nic z tego nie wyszło, bo miałem zbyt wiele na głowie. W tym samym czasie przenieśliśmy się do Los Angeles i zacząłem pracę w trzech filipińskich bankach”. Z listu Donata Kirscha do mnie z dnia 6 lutego 2019 roku (AP).

⁶² H. BEREZA: *Czytane w maszynopisie*. „Twórczość” 1999, nr 8, s. 163.

⁶³ Dodajmy, że w latach 1972–1975 Kirsch studiował fizykę na Uniwersytecie Jagiellońskim.

⁶⁴ „Moje zainteresowanie nieklasycznymi logikami, które niegdyś odnotowałem w jednym ze swoich komentarzy na temat mojego dawnego pisarstwa [zob. H. BEREZA: *Dopowiedzenie*. W: IDEM: *Bieg rzeczy...*, s. 15 – A.Ś.], nie tylko trwa, ale jeszcze pogłębia się” – pisał Kirsch do Berezy w kwietniu 1987 roku (AHB). Do tematu powrócił w grudniu: „staram się koncentrować na logice także nieklasycznej, pomaga mi to rozumieć to, co robię” (AHB). Jednak wydaje się, że ta problematyka nie była Kirschowi obca już wcześniej, w czasach spędzonych w Polsce. Roman Lis, który znał Kirscha, gdy ten mieszkał w Krakowie, po latach przywołuje – wyrwany z kontekstu – urywek wypowiedzianego przez Kirscha zdania: „doprowadziły mnie do tego różne logiki, ale procesu tego nie da się odwrócić” (korespondencja z Romanem Lisem, AP).

pisarz poświęca sporo miejsca w *Kronice pewnej eliminacji*. Namysł nad możliwym, lecz niezrealizowanym biegiem wypadków łączy się z nieustającą – począwszy od *Elaboratu* – potrzebą zrozumienia swojej sytuacji, ustalenia przyczyn, jakie zdecydowały o porażce bliskiej Kirschowi koncepcji literatury (w konsekwencji zaś pchnęły go do emigracji). „[...] w powieściach Parnickiego – czytamy u Marii Delaperrière – hipoteza zastępuje narrację asertywną, staje się punktem wyjścia [...] wyobrażeń o losach »przeciwdzielowych«, np. po ewentualnym zwycięstwie powstania, zgodnie z zasadą, że »mogło być tak właśnie«”⁶⁵.

O ile jednak w przypadku Parnickiego „[d]omniemanie dotyka absurdu, ale nigdy właściwie w absurd nie popada, ponieważ chodzi o grę, która z natury rzeczy nie może podlegać kryteriom sensu i nonsensu”⁶⁶, „modalne” rozważania Kirscha rozgrywają się (tutaj „gra” koniecznie w cudzysłowie) na płaszczyźnie wręcz egzystencjalnej. Mimo upływu kilku dekad od oficjalnego porzucenia przez Kirscha literatury w dalszym ciągu próbuje on wyjaśnić, dlaczego tak się stało:

Z możliwego świata, który znałem, niewiele zostało. W sensie modalności, z całego zgiełku światów, które mogłyby nastąpić po tym pierwszym, też nic się nie zrealizowało. Co nie znaczy, że ten pierwszy dla mnie świat nie miał żadnej wartości – po prostu nic z niego nie wynikło⁶⁷.

⁶⁵ M. DELAPERRIÈRE: *Pod znakiem antynomii. Studia i szkice o polskiej kulturze XX wieku*. Kraków 2006, s. 114.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ „Na z góry straconych pozycjach”. Z Donatem Kirschem rozmawia Andrzej Śnioszek. „Śląskie Studia Polonistyczne” 2017, nr 1, s. 193–194. Por. uwagi Stanisława Lema poczynione w *Filozofii przypadku*: „Nowatorstwo, zbyt daleko wybiegające naprzód, można rozumieć w sposób zrelatywizowany do środowiska odbiorczego. Kiedy sam upływ czasu potwierdzi »słuszność« antycypacji odczytaniem tego, co uznano przedtem za złe bądź (albo: czyli) niezrozumiałe, problem się likwiduje. Ale wyobrażalne jest także też zdarzenie: pisarz antycypował formy wyrazu, których mogła przyszłość dojść, ale nie doszła, ponieważ główny nurt kultury innym poszedł korytem, pozostawiając »antycypację« na mieliźnie”. S. LEM: *Filozofia przypadku*. T. 1. Warszawa 1997, s. 214, podkr. – A.Ś.

Przywołany w „wypisku” Berezy „scenariusz według *Końca »Zgody Narodów«*” ostatecznie pozostał w sferze planów. Powstał natomiast „artykuł o polskim rzeźbiarzu”, napisany w języku angielskim przez Kirscha i jego żonę Evę. Bohaterem eseju *Echo of a Parallel Century* [*Echo równoległego stulecia*]⁶⁸ jest Stanisław Szukalski, artysta plastyk, niegdyś ceniony w Polsce i za granicą, z czasem coraz bardziej zapoznany⁶⁹. Dzieła Szukalskiego na ogół sprawiają niesłychane trudności interpretacyjne, jest w tych pracach coś złowieszczonego, a może raczej całkiem niepojętego, jakby pochodziły z innej, dotąd niezbadanej, przeczuwanej zaledwie cywilizacji. W celnym komentarzu pisze o nich Wawrzyniec Rymkiewicz: „Stajemy tu zatem przed zjawiskiem, które wyłamuje się z konwencjonalnych ram sztuki i polega na pomieszaniu porządków i przekroczeniu granic. [...] W przypadku Szukalskiego można zatem mówić o transgresji, o przekroczeniu – sztuki i jej konwencji – wybiegającym w jakieś nieznane dale i odkrywającym jakieś obce nam strony”⁷⁰.

⁶⁸ Po raz pierwszy tekst ukazał się w amerykańskim czasopiśmie „Juxtapoz” (1997, vol. 3, no. 2) opatrzony tytułem *Echo of a Parallel Century. The Paradox of Szukalski*. Według podanej w nagłówku informacji, autorką tekstu jest Eva Kirsch. Nazwisko Donata Kirscha dodano dopiero w sprostowaniu, opublikowanym w następnym numerze „Juxtapoz”. Cytowana tutaj rozszerzona wersja artykułu – pod pełnym tytułem *Echo of a Parallel Century. The Art of Stanislaw Szukalski* i z uwzględnieniem współautorstwa Donata Kirscha – stanowi wstęp do katalogu wystawy prac Szukalskiego, która odbyła się na przełomie 2000 i 2001 roku w kalifornijskim Laguna Art Museum.

⁶⁹ Obecnie status Szukalskiego przedstawia się nieco inaczej, między innymi za sprawą filmu dokumentalnego *Struggle. The Life and Lost Art of Stanislaw Szukalski* (reż. I. DOBROWOLSKI), którego międzynarodowa premiera odbyła się w grudniu 2018 roku.

⁷⁰ W. RYMKIEWICZ: *Miedzy smokiem wawelskim a Leonardem DiCaprio*. Tekst Rymkiewicza, będący posłowiem do wydanej pod koniec 2018 roku przez Fundację Evviva L’arte publikacji *Szukalski – Album*, został również ogłoszony w Internecie: <http://tygodnik.tvp.pl/40699787/miedzy-smokiem-wawelskim-a-leonardem-dicaprio> [dostęp: 27.01.2019].

Esej Kirschów o Szukalskim rozpoczyna się mottem z *Doskonałej próżni*, zbioru recenzji Lema z nieistniejących książek. Cytowany przez autorów apokryf dotyczy między innymi podziału geniuszy na kilka klas. Do klasy najwyższej zostają zaliczeni osobnicy „tak wielcy”, że „niewidzialni na zawsze”⁷¹. Kimś takim jest dla autorów Szukalski. W swoim tekście uwagi o sztuce Kirschowie przeplatają refleksjami filozoficznymi, które w dużym stopniu pokrywają się z omawianym w niniejszym wstępie polem zainteresowań autora *Elaboratu*. Wszak i tutaj budowane jest napięcie między światem, który zaistniał, a tym, co mogło się zdarzyć.

Szukalski chciał odkryć nową Ziemię, chciał być kolejnym Kolumbem [...]. Wyruszył w niebezpieczną podróż, aby odkryć Ziemię inną niż ta, która fizycznie istnieje. W rezultacie stał się echem znanego nam świata, coraz mniej zrozumiałym dla publiczności. Jako coraz mniej realny, powoli zniknął z dyskursu kulturowego swoich czasów, aby stać się jednym z geniuszy pierwszej klasy naszego stulecia⁷².

Do losów Szukalskiego można więc odnieść słowa, którymi Kirsch określił swoje położenie:

Moje istnienie literackie zdążyło się już bardzo oddalić od episteme dni dzisiejszych i jest gdzieś wśród modalnych ścieżek niespełnionych rzeczywistości, ponieważ te światy, dla których pisałem, już nie zaistnieją⁷³.

⁷¹ S. LEM: *Doskonała próżnia. Wielkość urojona*. Kraków 1974, s. 112.

⁷² E. KIRSCH, D. KIRSCH: *Echo of a Parallel Century. The Art of Stanisław Szukalski*. In: *Struggle. The Art of Szukalski*. San Francisco 2000, s. 68, tłum. – A.Ś.

⁷³ Z listu Kirscha do mnie z dnia 11 czerwca 2016 roku (AP). Ale może być też odwrotnie i wspomniane przez Kirscha światy dopiero nadejdą. Takie stanowisko zajął Jerzy Pluta, pisarz kojarzony z „rewolucją artystyczną w prozie”. Odpowiadając w styczniu 2019 roku na moją ankietę, stwierdzał: „Jestem przekonany, że proza »bereziaaków« zostanie doceniona, może dopiero za 20, może za 40 lat, tak jak to stało się z literaturą Młodej Polski, odkrywana, przypominana na nowo dopiero po 1956 r.”

Analogie między Szukalskim a Kirschem – lub raczej Szukalskim a Berezą – sięgają ponadto zagadnień już ściśle dotyczących sztuki. Okazuje się, że u podstaw programu artystycznego zarówno Berezy – oraz podążającego tym samym śladem Kirscha – jak i Szukalskiego znaleźć można zaskakująco pokrewne aksjomaty. Wspominaliśmy już o dokonanym w tekstach Berezy podziale na język żywy i martwy. W bodaj najsłynniejszym objaśnieniu „rewolucji artystycznej” Bereza pisał, że „martwe piękno normy zastępuje się w niej żywym pięknem tworzenia w języku”⁷⁴. Rozwinięciem tej definicji mógłby się stać fragment artykułu programowego, który Szukalski opublikował – pół wieku przed „rewolucyjnym” *Dopowiedzeniem* Berezy – w słynnym *Ataku Kraka*: „Są dwie techniki, żywa i martwa. Pierwsza, prawnicza, wyrosła z samoucznego wyrażania się ideograficznie osobistego prymitywu, dla wymodlenia swych uczuć, zaś druga upokarzająco zdobyta mozołem pańszczyźnianych studiów i tropienia obiektywnej rzeczywistości. Pierwsza wyrabia styl wprost, od niechęci, bez wyrafinowania – zbędnej intelektualizacji – druga jeszcze nienarodzony styl rani i skazuje niewolnika na galery wiecznej tułaczki po powierzchni obiektywizmu”⁷⁵.

⁷⁴ H. BEREZA: *Dopowiedzenie...*, s. 14.

⁷⁵ S. SZUKALSKI: *Atak Kraka. Twórcownie czy Akademie?* W: IDEM: *Teksty o sztuce i wypowiedzi polemiczne oraz korespondencja z lat 1924–1938*. Oprac. L. LAMEŃSKI. Lublin 2013, s. 71. Nie sposób nie skojarzyć „ideograficznie osobistego prymitywu” ze szczególnym upodobaniem Berezy do pochodzących z końca XIX wieku listów polskich emigrantów z Brazylii i ze Stanów Zjednoczonych (*Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*. Oprac. W. KULA, N. ASSORODOBRAJ-KULA, M. KULA. Warszawa 1973) – przypomnijmy, listów pisanych przez ludzi zanurzonych w kulturze oralnej, w przekonaniu autora *Oniriady* nieskażonych zniewalającą normatywnością pisma (BEREZA poświęcił im szkic *Odzyskane źródła*, pierwotnie drukowany w „Regionach” 1975, nr 1). Poza tym trudno nie dostrzec podobieństw w krytycznym stosunku do wykształcenia akademickiego. Szukalski twierdził, że „system akademicki to jest droga nierzetelna dojścia do celu, wymyślona przez kulturę, która wcale sztuki nie wydała przez 400 lat”. S. SZUKALSKI: *Atak Kraka...*, s. 70. Z kolei Bereza, recenzując *Kopiejęczkę* Sergiusza Sterni-Wachowiaka, chwalił powieść między innymi za sposób, w jaki „demonstruje **zawodność poznawczą wszystkiego, w co wypo-**



Kolejne lata życia Kirscha pisarza upływają pod znakiem obfitości korespondencji. W jego przypadku list – z czasem już tylko elektroniczny – staje się jedyną (możliwą) formą zakomunikowania swojego stanowiska w rozmaitych dyskusjach, nie tylko bezpośrednio związanych z literaturą. Przenikliwe i niezwykle śmiało wypowiedzi o polityce czy historii trafiają jednak do wąskiego grona odbiorców, przeważnie znajomych z okresu polskiego⁷⁶. Nieunikniony wybór formy listu odpowiada więc statusowi zapomnianego autora, który – polemizując z tytułem tekstu Kancelarza – wciąż chce pisać i na swój sposób, „zaocznie”, uczestniczyć w życiu literackim.

Napisana w 2018 roku – stanowiąca drugą część niniejszego zbioru – *Kronika pewnej eliminacji* jest poniekąd rezultatem prowadzonej przez Donata Kirscha korespondencji ze mną. Powstała na kanwie tekstów z prasy i fragmentów książek, które dostarczałem Kirschowi w ramach naszej „rozmowy” (a raczej moich pytań i jego odpowiedzi) o przyczynach upadku „rewolucji artystycznej w prozie”.

W ujęciu Kirscha proces „eliminacji” Berezy – wraz z towarzyszącą mu wizją literatury – można rozpatrywać jako naturalną konsekwencję inspirowanych marksizmem przemian polityczno-kulturalnych, zapoczątkowanych jeszcze u progu Polski Ludowej i trwających – zdaniem pisarza – po dziś dzień⁷⁷. W efekcie owych przemian wdrożono „specyficzne programy »socjalistycznej kultury« na użytek mas”⁷⁸, z gruntu nieprzychylne tak bliskiej

saża intelektualno-kulturalna edukacja”. H. BEREZA: *Wyposażenie*. W: IDEM: *Taki układ*. Warszawa 1981, s. 392, podkr. – A.Ś.

⁷⁶ Między innymi Sławomir Magala, Ewa Nawój, Stanisław Piskor, nieżyjący już Marek Słyk, a ostatnio także – poznany przez Kirscha podczas jego pobytu w Polsce w 2017 roku – Adam Wiedemann.

⁷⁷ W podobnym co Kirsch duchu krytykę marksizmu formułuje Krzysztof Karoń. Zob. K. KAROŃ: *Historia antykultury. Podstawy wiedzy społecznej*. Warszawa 2018.

⁷⁸ Z odpowiedzi Donata Kirscha na moją ankietę – list z 3 stycznia 2019 roku (AP).

Berezie twórczości – oryginalnej i awangardowej. Według Kirscha, Bereza musiał ponieść klęskę, wypracował bowiem „model krytyki modalnej, bazowanej na absolutnym respekcie dla autonomii każdego dzieła”, a przecież „[w] dzisiejszej zdominowanej przez ideologię rzeczywistości taka tolerancyjna z natury metodologia jest nie do przyjęcia”⁷⁹.

Jednocześnie *Kronika pewnej eliminacji* stanowi dopełnienie i potwierdzenie tez zawartych w *Elaboracie*, które – przypomnijmy – Kirsch postawił do pewnego stopnia intuicyjnie, w chwili, kiedy losy „rewolucji” nie były jeszcze rozstrzygnięte.

Momentami *Kronika...*, ze względu na użyte źródła, aspiruje do naukowego obiektywizmu. Rzecz jasna, można zarzucić autorowi, że leżący u jej podstaw materiał faktograficzny został dobrany tendencyjnie, gdyż oprócz krytycznych istnieją również głosy Berezie przychylne. Oczywiście istnieją, ale jest ich znacznie mniej i nigdy nie były tak słyszalne.

Na koniec dodajmy, że *Kronika...* to kolejny tekst, który mógł być wydrukowany, lecz w końcu zaistniał jedynie jako załącznik do prywatnych listów Kirscha. Pierwotnie miał być opublikowany w poświęconym Berezie wydaniu cyfrowego miesięcznika „Mały Format”⁸⁰, niemniej został odrzucony ze względu na różnice światopoglądowe między autorem i redaktorami czasopisma. Nie ukazał się także w gdyńskim kwartalniku „Bliza”⁸¹.

Czy *Kronika pewnej eliminacji* zamyka kronikę niespełnionych możliwości, w jaką układa się „zagubione” dzieło Kirscha? Czy pisarz powiedział już ostatnie słowo? W żadnym razie. Kirsch, dalej pracujący jako menadżer systemów komputerowych, w wolnych chwilach kontynuuje swą „podróż w jednoznaczność czasu zaprzeszłego”. Obecnie, wraz z żoną, prowadzi badania nad możliwymi scenariuszami końca epoki brązu. Oprócz tego sprawdza, na ile wizje futurologów z lat siedemdziesiątych spełniły się w rzeczywistym biegu historii.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Numer czerwcowy z 2018 roku.

⁸¹ Dokąd został wysłany za namową Adama Wiedemanna.

* * *

Na świecie są geniusze. Ja znalazłem swojego⁸².

Glenn Bray

* * *

Niniejsza książka nie powstałaby bez cierpliwego wsparcia wielu osób, którym pragnę najserdeczniej podziękować. Są wśród nich: Anna Bernhardt, dr Piotr Gorliński-Kucik, prof. dr hab. Mariola Jarczykowa, dr Przemysław Kaliszuk, Eva Kirsch, dr hab. Grażyna Maroszczuk, dr hab. Andrzej Niewiadomski, prof. UMCS, Paweł Orzeł, dr hab. Tomasz Połacik, prof. UŚ, Grzegorz Robakiewicz, prof. dr hab. Kazimierz Ślęczka, Adam Wiedemann. Wyrazy szczególnej wdzięczności kieruję pod adresem Donata Kirscha i nieodżałowanego prof. dr. hab. Krzysztofa Uniłowskiego, który wytrwale odpowiadał na wszystkie moje – także bardzo naiwne – pytania. Rodzicom dziękuję za spokój ducha, Klaudii za skierowanie mojej uwagi na Kirscha, nocne dyskusje, a przede wszystkim za wyrozumiałość na przełomie 2018 i 2019 roku, kiedy urodził się Adaś.

Andrzej Śnioszek

⁸² Wypowiedź Glenna Braya – przyjaciela Szukalskiego i opiekuna spuścizny po artyście – z filmu *Struggle. The Life and Lost Art of Stanisław Szukalski*.